

szczególne dane dotyczące paliw ekologicznych, ale z tego co mu wiadomo, Unia faktycznie wiele może się w tej kwestii nauczyć od Brazylii.

Kolejną rundę pytań rozpoczął generalny konsul honorowy Republiki Albanii w Polsce J. Rosochacki, który prosił o wyjaśnienie zapatrywań Portugalii na ewentualną akcesję krajów bałkańskich do UE i kwestię jednostronnej deklaracji niepodległości Kosowa. Natomiast prof. R. Stawarska z Akademii Ekonomicznej, nawiązując do wcześniejszych słów ambasadora, przytoczyła stare portugalskie przysłowie – „Z Hiszpanii ani dobry wiatr, ani dobra żona” – i zauważyła pozytywne zmiany, jakie zająć musiały we wzajemnym postrzeganiu sąsiadów. Mogą one być optymistycznym sygnałem dla obecnych relacji między Polską a naszymi wschodnimi sąsiadami, zwłaszcza Rosją. I właśnie do wymiaru wschodniego Unii nawiązała prof. R. Stawarska, która pytała, jaką wagę przypisuje polityce wschodniej prezydencja portugalska.

Odnosząc się do pytania dotyczącego akcesji krajów bałkańskich do UE, ambasador podkreślił z całą stanowczością, że powinna być ona uzależniona wyłącznie od postępów osiągniętych przez każde z państw na drodze do członkostwa. José Sequeirya e Serpa przyznał, że trudno mu osobiście ustosunkowywać się do obietnic składanych przez Unię krajom starającym się o przystąpienie. Relacje z Hiszpanią – „większym bratem”, jak to określił ambasador – układają się znakomicie i uznać je należy za wyjątkowo przyjacielskie, ale – jak przystało na relacje sąsiedztwa – zdarzają się w nich drobne problemy.

Kończąc zaapelował – zapomnijmy o przeszłości, zbudujmy „Europę Jutra”. Ambasador podziękował za zaproszenie, a dyrektor IZ, dziękując szanownemu gościowi i zebranym za przybycie, zakończył spotkanie pytaniem: czy lepiej mieć jednego sąsiada (Portugalia) czy siedmiu (Polska)?

Spotkanie przebiegło w nieformalnej, bardzo serdecznej atmosferze.

Marta Götz

OD TRAKTATÓW RZYMSKICH DO TRAKTATU KONSTYTUCYJNEGO (REFORMUJĄCEGO)

VII MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA Z CYKLU „ROLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W PROCESIE INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ”

Geneza współorganizowanych od 2001 r. przez Papieską Akademię Teologiczną (PAT) w Krakowie konferencji z cyklu „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej” sięga czasu, gdy przed Kościołem w Polsce pojawiło się zadanie zajęcia stanowiska wobec rozstrzygnięć dotyczących członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Z racji zbieżności z procesem akcesyjnym krakowskie forum było osadzone w realiach politycznych, towarzysząc dokonującej się ewolucji od pytania „czy akcesja?” ku kwestii modelu polskiego członkostwa w Unii Europejskiej. Co jednak ważniejsze, inicjatywa PAT stała się forum wymiany myśli reprezentantów ośrodków, zajmujących się pogłębioną analizą zagadnień obecności chrześcijaństwa w dokonujących się przemianach. Przystąpienie Polski do UE nie zamknęło dyskusji na ten temat, a pojawiające się dylematy potęgują potrzebę wsparcia jedności na fundamencie trwalszym (a jednocześnie bardziej metapolitycznym), niż wynika to z natury samych instytucji publicznych.

Kościół katolicki w Polsce uczestniczy i chce uczestniczyć w dyskusji o kształcie wspólnej Europy, bo chce brać udział w kształtowaniu warunków życia człowieka, a jego zadaniem jest przypominać o naturze ludzkiej. Ta jego najważniejsza rola ma charakter profetyczny, a nie stanowiący. By dzieło jedności było trwałe i mogło się rozrastać, należy sięgnąć do duchowych i kulturowych fundamentów – zadeklarował metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz otwierając kolejną konferencję, która odbyła się w Krakowie 13-15 września 2007 r. Rektor PAT ks. prof. Jan Dyduch nakreślił cel konferencji wokół pytania *quo vadis?: quo vadis* człowieku oraz *quo vadis* Europo.

Podobne akcenty dominowały w wystąpieniu obecnego na inauguracji spotkania w centrum konferencyjnym w Przegorzalach prezydenta Rzeczypospolitej Polski Lecha Kaczyńskiego. Przypomniał on chadecką genezę integracji w warunkach powojennej odbudowy zaufania w Europie. Toczący się obecnie spór o uznanie chrześcijaństwa jako podstawy europejskiej aksjologii uznał za efekt dominacji myśli lewicowej („to nie jest już formacja polityczna, która broni interesów grup ludności, która utrzymuje się z pracy najemnej, a w szczególności z pracy najemnej tej mniej skomplikowanej, tylko to jest formacja o charakterze kulturowym”), choć przecież chodzi w nim tylko o uznanie historycznej prawdy o roli chrześcijaństwa w tworzeniu tożsamości europejskiej. W Polsce, zdaniem prezydenta, tylko minimalnie dotkniętej w przeszłości procesami laicyzacji, gdzie zdecydowana większość katolików opowiadała się za akcesją do UE („Owszem, wśród katolików, mówię o katolikach polskich, poglądy na ten temat bywały podzielone, ale to był podział na zdecydowaną większość i zdecydowaną mniejszość.”), brak *Invocatio Dei* w preambule Traktatu Konstytucyjnego odebrany został jako porażka. Z drugiej jednak strony z zadowoleniem należy przyjąć treść artykułu 51 stwarzającego podstawy swobodnej działalności Kościołów, choć i tu – wytknął prezydent – zastrzeżenia rodzi zrównanie ich ze stowarzyszeniami o charakterze filozoficznym.

Odnosząc się do problemu reformy instytucjonalnej UE oraz Traktatu Reformującego Lech Kaczyński podkreślił, że Polska dostrzega konieczność reform i nie oznacza to kwestionowania całościowego dorobku Wspólnot, który jest pozytywny:

„w warunkach przystąpienia do Unii dziesięciu nowych, a później jeszcze dwóch kolejnych państw – czyli łącznie dwunastu w krótkim czasie – mechanizmy związane z funkcjonowaniem Unii Europejskiej nie mogą być dokładnie takie, jak były wcześniej. Polska nie przeciwstawiała się co do zasady konieczności reformy instytucji europejskich, chociaż z drugiej strony nasza ocena, być może wynikająca ze swoistej świeżości – bo jesteśmy w Unii krótko i Unia nam w tym krótkim czasie dała bardzo dużo, bowiem bilans jest jednoznacznie pozytywny – to nie ocenialiśmy działania Unii w sposób tak krytyczny, jak niektórzy przedstawiciele państw, które do tej Unii należą od wielu dziesiątków lat. Muszę powiedzieć, że kryzys Unii Europejskiej, o którym było głośno, w Polsce nie był szczególnie mocno dostrzegany. Nasz bilans był zdecydowanie pozytywny.”

Prezydent opowiedział się za przyszłościową wizją Unii jako ścisłej konfederacji państw europejskich, zajmującej znacznie bardziej niż obecnie liczące się miejsce w polityce globalnej:

„największe państwa Europy, niezależnie od ich siły i dynamiki, nie są w stanie odgrywać takiej roli, jak sto lat temu, nie są w stanie być światowymi mocarstwami, ale jeśli dodamy do tego inne państwa europejskie i pewną solidarność z tymi największymi państwami, to będziemy mieli już potęgę w skali światowej”¹.

¹ Wystąpienie prezydenta RP za: <http://www.prezydent.pl/x.node?id=12543154>.

Ewolucja traktatowych podstaw istnienia Wspólnot Europejskich była przedmiotem wystąpienia przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego Jacka Saryusza-Wolskiego. Zwrócił on uwagę, że aprobata dla Wspólnot miała swe źródło w skuteczności ich działań, która legitymizowała je bardziej niż podstawy traktatowe. Integracja miała zyskiwać poparcie obywateli dzięki budowaniu bezpieczeństwa i dobrobytu oraz ochronie przed ponownym zwyrodnieniem państwa narodowego. Idea jedności miała obronić się sama na drodze pragmatyzmu, a nie retoryki państwowotwórczej. Z kolei fundamenty i cele Wspólnot były pomijane w kolejnych traktatach, jakie poczynawszy od połowy lat osiemdziesiątych stanowiły próby kodyfikacji ustrojowej rozwijających się instytucji. Kolejne traktaty: Jednolity Akt Europejski, z Maastricht, Amsterdamu i Nicei odpowiadały potrzebom usprawnienia rzeczywistości, ale wpisywały się w strategię małych kroków, tymczasem Traktat Konstytucyjny jako próba dokonania jednorazowej dużej zmiany był formalną rewolucją. Choć dokument należy uznać za merytorycznie odpowiedni, niechęć wobec niego wymusiła powrót do dotychczasowej filozofii małych kroków. Podobnie nie da się uciec od dyskusji o aksjologicznych podstawach integracji, niezbędnych dla nakreślenia długofalowych perspektyw Unii. Dyskusja o nich trwa, bo Unia ciągle podlega zmianom i wielką trudnością będzie traktatowe zdefiniowanie tych kwestii. Zdaniem J. Saryusza-Wolskiego, proces konstytucjonalizacji Unii jest więc w toku i trzeba się do niego przygotować zarówno intelektualnie, jak i duchowo.

Wystąpienie przewodniczącego *Bundestagu* Norberta Lammerta nakreślone zostało wokół osi pojednania narodów Europy jako podstawy integracji europejskiej. Nie byłoby bowiem możliwe podpisanie Traktatów Rzymskich bez wcześniej zainicjowanego porozumienia francusko-niemieckiego. Także obecnie rozszerzenie i pogłębienie integracji możliwe jest dzięki wspólnocie nie tylko interesów, lecz wartości. Europa bowiem – podkreślił polityk – nie jest tylko wspólnotą polityczną czy obszarem wolnego handlu; jest przede wszystkim idea, a jako taka oznacza osobiste wezwanie do wolności i odpowiedzialności, to idea podbudowana prawami człowieka. Trudno sobie wyobrazić, by tak rozwinięta wspólnota funkcjonowała bez Traktatu, jest on także warunkiem ewentualnego dalszego powiększenia grona państw członkowskich. Przewodniczący *Bundestagu* nawiązał polemicznie do wystąpienia Lecha Kaczyńskiego, wskazując na niezależne od statystyk duże możliwości małych państw w Unii (przykład Luksemburga).

Idee i ideologie współczesnej Europy stały się hasłem przewodnim pierwszej sesji plenarnej, której organizatorzy nadali pełen sceptycyzmu podtytuł „Europa w poszukiwaniu trwonionej tożsamości”. Wprowadzenie do debaty moderowanej przez red. Ewę Czackowską wygłosił przewodniczący Fundacji im. Roberta Schumana Jacques Santer. W dyskusji wzięli udział: metropolita Dublina abp Diarmuid Martin, wiceminister spraw zagranicznych RP Paweł Kowal, były ambasador RP przy NATO dr Jerzy M. Nowak oraz austriacki deputowany do Parlamentu Europejskiego Othmar Karas. Udział polityków w dyskusji nie zdeterminował jej przebiegu do zagadnień czysto pragmatycznych. Poparty irlandzkimi doświadczeniami postulat abpa Martina, by chrześcijanie działając na rzecz wspólnej Europy nie zachowywali się jak obrońcy własnych, partykularnych (choćby nawet dotyczących sporej grupy obywateli) interesów, lecz realizowali cel dobra wspólnego odpowiadał zarówno potrzebom odnoszenia Ewangelii do współczesności, jak i formowania oblicza Europy. Konieczność powrotu do wielkich tematów, na których osadzona została tożsamość kontynentu podkreślił Paweł Kowal. Odniósł się do postaci i symboli wyznaczających drogi rozwoju: św. Benedykta (znak kulturowych i cywilizacyjnych podwalin Europy), św. św.

Cyryla i Metodego (model otwarcia na Wschód) oraz wezwania Jana Pawła II „od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej”. To ostatnie hasło odczytane zostało w Polsce w epoce decydowania o przystąpieniu do UE nazbyt – zdaniem Pawła Kowala – literalnie, podczas gdy zawierało głębokie konotacje z tradycją federacyjnego współistnienia narodów w ramach Rzeczypospolitej. Praktyczna konkluzja wiceministra wskazywała na konieczność otwarcia Europy i Unii Europejskiej na Wschód jako warunku dalszej modernizacji. Ambasador Jerzy M. Nowak zwrócił uwagę na częste pomijanie czy marginalizowanie w dyskusjach o Europie ewoluujących spraw bezpieczeństwa. Należą one nie tylko do sfery polityki, lecz także tożsamości oraz etyki. Bieg wydarzeń ostatnich lat wymusza stawianie pytań absolutnie zasadniczych, np. czy podejmując walkę ze złem można się uciekać do jego metod? Nowe i zmieniające się formy i obszary współpracy międzynarodowej usytuowały bezpieczeństwo wśród czynników decydujących o tożsamości krajów Europy. Zmienia się także samo pojęcie bezpieczeństwa, obejmując coraz to nowe obszary aktywności; instytucje bezpieczeństwa zajmują się zmianami kultury strategicznej, odchodząc od realizacji zadań *stricto* obronnych. Jak zauważył w swym wystąpieniu dyplomata z wieloletnim doświadczeniem, zmianom podlega nawet język, gdyż coraz częściej mówi się nie o obronie lecz o długofalowej stabilizacji (np. interwencje ograniczające się do użycia siły militarnej są dziś zupełnie nieskuteczne).

Druga sesja plenarna odbyła się w *Auditorium Maximum* Uniwersytetu Jagiellońskiego i miała charakter otwarty dla publiczności. Organizatorzy zaplanowali wystąpienia prezydenta RP oraz przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, lecz wcześniejsze przybycie Lecha Kaczyńskiego do Przegorzał wymusiło zmianę porządku obrad. Dopisała natomiast krakowska publiczność, licznie zapełniając zbudowaną z rozmachem nową salę przy ul. Krupniczej. W dyskusji prowadzonej przez red. Marka Zajacę głos zabrali: dyrektor Fundacji Konrada Adenauera w Polsce Stephan Raabe, bp Tadeusz Pieronek, komisarz UE Danuta Hübner oraz posłowie PE Elmar Brok i Bogusław Sonik. Centralnym punktem spotkania było wystąpienie Hansa-Gerta Pötteringa. Piastujący funkcję przewodniczącego PE polityk chadecki jest jednym z sześciu deputowanych zasiadających w europejskim organie przedstawicielskim nieprzerwanie od jego powstania w 1979 r. H.-G. Pöttering dał się poznać słuchaczom debaty jako euroentuzjasta, dostrzegający w realizowanym modelu jedności marzenie wielu pokoleń Europejczyków o stabilności i bezpieczeństwie. Kategorycznie poparł dążenia społeczeństw dawnego Związku Radzieckiego do poszanowania praw człowieka i swobód obywatelskich, szczególnie w Rosji i na Białorusi. Podobnie zwrócił uwagę na różnice w standardach praw człowieka pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi: „traktowanie więźniów w Guantanamo nie odpowiada europejskiemu myśleniu o prawach człowieka i musimy to powiedzieć Amerykanom, nawet jeśli są naszymi przyjaciółmi” – zadeklarował polityk. Uznał Traktat Reformujący nie tylko za niezbędny dla sprawnego funkcjonowania Unii Europejskiej, ale i umożliwienia jej ewentualnego rozszerzenia. Gdyby Traktat okazał się niepowodzeniem, stwierdził, nie będzie żadnych szans na przyjęcie nowych państw do grona Unii Europejskiej, z wyjątkiem Chorwacji, której członkostwo właściwie zostało już zaaprobowane.

Znaczenie Traktatu dla perspektyw Unii podkreśliła również Danuta Hübner. Podobnie jak Bogusław Sonik upatrujący jednej z przyczyn kryzysu Unii Europejskiej w braku zaufania, polska komisarz uznała, że w publicznym obiegu funkcjonuje kilka nieporozumień kształtujących debatę i oceny UE. Należy do nich niedocenianie efektów czerwcowego szczytu państw członkowskich UE, który umożliwił dalsze prace nad Traktatem. Niezbędna jest dyskusja nad projektem, będąca faktycznie debatą o celach i przyszłości Unii, gdyż czeka

nas proces ratyfikacyjny. Ratyfikacje przez referenda narodowe będą trudnym testem dla polityków, do których należy wytłumaczenie społeczeństwu istoty Traktatu zamkniętej w trudnym dla laika tekście. Sam dokument natomiast (jak i praktyka polityczna) wymaga znalezienia równowagi między interesami narodowymi a europejskim. Pytaniem otwartym pozostaje świadomość istnienia interesu europejskiego. Jak bowiem zauważył Elmar Brok, dopiero Unia funkcjonująca w traktatowych ramach będzie mogła rozwiązywać kwestie trudne bądź niemożliwe do rozwiązania przez państwa narodowe czy Unię działającą na dotychczasowych zasadach.

Drugi dzień obrad rozpoczęło wystąpienie sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone. Przybył on do Polski jako legat papieski i wziął udział m.in. w krakowskim spotkaniu. Na zaproszenie kard. Stanisława Dziwisza odprawił również dla uczestników obrad mszę św. w Bazylice Mariackiej, podczas której wygłosił homilię. Inaugurując swym referatem trzecią sesję panelową zatytułowaną „Czynnik religijny a przyszłość Europy” kard. Bertone dał się poznać jako wytrawny dyplomata, umiejący jasno zarysować granicę pomiędzy możliwościami, realiami a kompromisem. Swoj referat rozpoczął stwierdzeniem o zauważalnym nawet w statystykach odrodzeniu potrzeb religijnych w Europie, choć współwystępuje ono z tendencją do odrywania religii od instytucji konfesyjnych. Żywotność potrzeb duchowych sprawia, że sekularyzacja, uznawana czasem za dominującą, nie postępuje bez przeszkód i to mimo niewątpliwego wsparcia ze strony środków masowego przekazu. Liczyć się jednak należy ze zmianami obrazu wyznaniowego Starego Kontynentu; wskutek migracji i przemian nastąpiło zróżnicowanie konfesji i religii. Jaka jest „wartość dodana” wnoszona do współczesnego świata przez chrześcijaństwo? Watykański hierarcha odpowiedział:

„Strzegąc i niedwuznacznie głosząc podstawowe kryteria sprawiedliwości uczniowie Chrystusa podejmują wysiłek, by uchronić je przed samowolą despotycznej władzy i, zachowując żywe umiłowanie prawdy, a przez to też wolności, mając zarazem odwagę, by żyć zgodnie z sumieniem, przyczyniają się w wykwalifikowany sposób do tego, by prawda nie poniosła klęski; starają się, by w społeczeństwie i w opinii publicznej dochodziły do głosu przekonania mogące stanowić trwałą podstawę cywilizacji, na której można budować państwo prawa, a w konsekwencji zapewnić pokój²”.

Rola religii jako nośnika wartości jest niezastąpiona, gdyż – jak pokazała historia – państwo samo z siebie nie może stworzyć moralności; próby takie kończyły się dramatycznie. Natomiast etyka wywiedziona z naturalnego prawa osoby ludzkiej podnosi człowieka i z poddanego czyni go obywatelem, promując wartości nie podlegające negocjacji, związane z ludzką godnością. Jakie jednak powinno być praktyczne oblicze udziału chrześcijan w życiu publicznym? „Czy chrześcijanin może zadowolić się przedstawianiem ideału i głoszeniem ogólnych zasad, czy też winien wchodzić w historię i mierzyć się z nią w jej złożoności, popierając wszystkie możliwe realizacje wartości ewangelicznych i ludzkich w organicznych, spójnych ramach wolności i sprawiedliwości? Nie ulega wątpliwości, że będąc obywatelem i stanowiąc integralną część jakiegoś narodu i kraju winien stać się ‘towarzyszem podróży’ tych wszystkich, którzy pracują nad urzeczywistnieniem możliwego dobra wspólnego”. Kard. Bertone wyraził w tym miejscu uznanie dla

² Cyt. za: Katolicka Agencja Informacyjna, *Kard. Bertone w Krakowie*, w: <http://ekai.pl/serwis/?MID=13340>.

stanowiska Polski na czerwcowym szczycie Unii Europejskiej, zapobiegającego możliwym dwuznacznościom w interpretacji Karty Praw Podstawowych, pogwałcającym owe wartości nie podlegające negocjacom. Sprzeciwił się również dziwnej praktyce pozwalającej na eksponowanie w przestrzeni publicznej symboli i praktyk innych religii a ukrywaniu czy marginalizowaniu chrześcijańskich, choć oczywiście chrześcijaństwo nie jest jedynym składnikiem „koktajlu europejskiego”; nie można zrównywać Europy z chrześcijaństwem ani tym bardziej redukować chrześcijaństwa do Europy. Jeżeli Europa chce być w zdrowy sposób laicka, nie może nie przyjmować dziedzictwa duchowego na którym wyrosła, gdyż chroni ono godność ludzką.

W dyskusji Stefan Wilkanowicz przypomniał o podpisanych przez polskie organizacje religijne wspólnych deklaracjach: chrześcijańsko-żydowskiej oraz chrześcijańsko-muzułmańskiej, wzywających do poszanowania w Europie treści Dekalogu. Polemicznie zabrzmiał głos Stephana Raabego o potrzebie etyki komunikacji chroniącej przed absolutyzmem etycznym. Opinia spotkała się z ripostą kard. Bertone, iż chrześcijaństwo nie dąży do absolutyzmu etycznego, tylko opowiada się za poszanowaniem wartości absolutnych. Stephen Biller, doradca grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci) i Europejskich Demokratów w Parlamencie Europejskim nawiązał do kwestii równorzędnego dialogu ze światem muzułmańskim; jeżeli Europa chce go prowadzić, powinna włączyć do preambuły swego Traktatu *Invocatio Dei*, byłoby bowiem paradoksem, gdyby zabiegali o nie muzułmanie. Kard. Bertone wskazał, że dialog ze światem muzułmańskim jest toczony nawet na najwyższym szczeblu – niedawne wizyty w Watykanie premiera Arabii Saudyjskiej czy prezydenta Izraela oraz ich rozmowy z Benedyktem XVI świadczyły właśnie o wspólnej różnym religiom trosce o uniwersalne wartości. Dyskutanci zwrócili również uwagę na problem wewnątrzkościelnej dyscypliny, gdy chodzi np. o proponowanie dopuszczalności aborcji przez parlamentarzystów-chrześcijan. Postawa taka jest trudna do zrozumienia, dezorientuje wiernych i daje złe świadectwo. Sekretarz stanu przyznał, że jest to przejaw braku konsekwencji, z drugiej jednak strony to obywatele dokonując wyborów sankcjonują mandat takich deputowanych. Nie chodzi o to, by parlamentarzyści modlili się pięciokrotnie w ciągu dnia, lecz by w ogóle się modlili i byli konsekwentni w swoich działaniach – zakończył Tarcisio Bertone, a sala nagrodziła to aplauzem.

Ostatnia, czwarta sesja krakowskiej konferencji poświęcona była perspektywom modelu bezpieczeństwa i rozwoju Unii Europejskiej najbliższych kilkunastu lat. Reprezentant niemieckiego *Bundestagu* – poseł Karl Georg Wellmann z Komisji Spraw Zagranicznych mówił o impulsie rozwojowym, jakim m.in. w dziedzinie powstawania nowych miejsc pracy było przyjęcie do UE nowych państw członkowskich. Burmistrz Sarajewa Semiha Borovac dokonała prezentacji miasta, które, borykając się z piętnem niedawnego dramatu, formuje swoją wielokulturową rzeczywistość na miarę europejskich aspiracji dynamicznego rozwoju i otwartości. Minister nauki i szkolnictwa wyższego Michał Seweryński wskazywał perspektywę rozwoju gospodarki opartej na wiedzy jako gwarancję sukcesu – kraje które poszły tą drogą należą dziś do czołówki cywilizacyjnej Europy. Dysonansem zabrzmiała na tym tle wypowiedź wiceprezesa Centrum im. Adama Smitha Andrzeja Sadowskiego, przestrzegającego przed załamaniem się dynamiki rozwoju Europy ze względu na krach demograficzny. Starzejące się społeczeństwa Unii Europejskiej przeczą, jego zdaniem, szansom dokonania skoku cywilizacyjnego odpowiadającego obecnej konkurencji globalnej. Krytycznym zasobem cywilizacji jest bowiem człowiek, stąd nawet zwiększanie nakładów na naukę może

okazać się bezskuteczne dla edukacji i gospodarki, gdy – według prognoz demograficznych i wskutek nasilonych migracji – zabraknie Europejczyków.

Nieco inny wymiar miała wypowiedź uczestnika panelu reprezentującego opozycję białoruską, Aleksandra Milinkiewicza. Lider mińskich demokratów mówił o perspektywach i oczekiwaniach wobec Europy, a jego punkt widzenia – przedstawiciela kraju dążącego do elementarnych swobód – przypomniał zgromadzonym w Przegorzałach dyskutantom o jakże odmiennych realiach, będących jeszcze niedawno udziałem kilku państw, dziś już członkowskich, UE. Aleksander Milinkiewicz odwołał się do okcydentalnych konotacji Białorusi, których symbolem może być istnienie na tych ziemiach większej liczby miast lokowanych na prawie magdeburskim niż w samej ojczyźnie tego prawa. Mówił też o zauważalnym obecnie odrodzeniu chrześcijaństwa, także w przestrzeni publicznej – na placach Mińska podczas protestów było wielu ludzi wierzących, czy to prawosławnych czy katolików, dla których wiara była inspiracją do walki o prawa człowieka. Dążenia prodemokratyczne są póki co wolne od ideologicznych zróżnicowań i napięć, gdyż chodzi o wolność jako wartość podstawową. A. Milinkiewicz stwierdził, że obecne nastawienie Białorusinów nie pozwoli na długie utrzymywanie się dyktatury, choć z drugiej strony lata destrukcji tożsamości narodowej i deformacji myślenia oraz postaw uczyniły wielkie szkody, trudne do odbudowania. Ważna jest jednak chęć uczenia się demokracji oraz docenianie możliwości wynikających z wolności. Odpowiadając na pytanie, co dziś można uczynić dla Białorusi, lider opozycji wymienił świadczoną przez Polskę pomoc dla uczniów i studentów z Białorusi, szczególnie umożliwienie im kształcenia w naszym kraju. Istotna jest też pomoc w dziedzinie informacji i mediów, programy emitowane na teren Białorusi. Mniej praktyczną, choć kluczową formą pomocy będzie jednak utrzymywanie Europy w otwartości na możliwe kiedyś członkostwo Białorusi we wspólnocie. Dla jej obywateli istotna jest motywacja w dążeniach wolnościowych, by wiedzieli, że są oczekiwani w Europie, że nie zatrze ona przed nimi swoich drzwi, że jest szansa – nawet bardzo odległa – na członkostwo w Unii Europejskiej. Dla Białorusinów bowiem – zakończył A. Milinkiewicz – Europa nie jest tylko supermarketem towarów i możliwości, ale przede wszystkim świątynią wartości z których chcieliby czerpać.

Z dyskusji i głosów tak różnych panelistów wyłonił się obraz Wspólnot Europejskich jako syntezy współdziałania politycznego, możliwości gospodarczych oraz aksjologii. Zwrócił na to uwagę brukselski korespondent telewizyjny i publicysta Marek Orzechowski, dokonując podsumowania dwudniowego spotkania. Same mechanizmy wolnorynkowe nie byłyby w stanie utrzymać w całości tak olbrzymiego tworu, jakim jest Unia Europejska; wartości oraz świadomość europejskiej tożsamości są niemniej ważne jako spoiwa jedności i inspiracja na przyszłość. Czy jednak świadomość ta jest wystarczająco duża? Za odpowiedź posłużyło wspomnienie red. Orzechowskiego z pracy dla polskiej telewizji w okresie negocjacji akcesyjnych, gdy zasugerowano mu, by nie używał słowa „negocjacje”, gdyż 80% widzów nie rozumie jego znaczenia. Gorzka refleksja nie zwalnia jednak z działania...

Czy krakowskie spotkania, zainspirowane swego czasu perspektywą akcesji Polski do Unii Europejskiej, wyczerpały swą formułę? Nawet w rozstrzygającym okresie referendum akcesyjnego nie były one narzędziem agitacji, lecz miejscem spotkań. Urzeczywistnianie chrześcijańskich wartości w polityce i życiu społecznym w duchu Soboru Watykańskiego II przekracza ramy instytucji i procedur życia publicznego, kładąc nacisk na formowanie

indywidualnej i społecznej wrażliwości, sumienia i odpowiedzialności. Przystąpienie Polski do grona członków Wspólnot Europejskich nie było w tej perspektywie „końcem historii” – realizacja strategicznego celu oznacza powinność pomnażania obywatelskiej aktywności na rzecz wspólnego dobra. Deficyty kultury politycznej, dotyczące zarówno elit politycznych, jak i społeczeństwa nie znikną pod wpływem integracji ekonomicznej czy politycznej. Unia opierać się musi na pewnym minimum wartości akceptowanych przez obywateli jej państw. Stanowisko chrześcijaństwa zinstytucjonalizowane w Kościołach przypomina o tym i promuje podstawowe wartości humanistyczne. Lapidarne stwierdzenie bpa Tadeusza Pieronka kończące krakowskie spotkanie: dlaczego Kościół popiera integrację europejską? – bo mu na niej zależy! zawierało wskazanie solidnego fundamentu etycznego jako niezbędnego warunku trwałości wspólnoty. Chrześcijański imperatyw troski o człowieka jest kluczem do kwestii zaangażowania Kościoła na rzecz integracji europejskiej.

Natalia Jackowska

JUBILEUSZ „KOMUNIKATÓW MAZURSKO-WARMIŃSKICH”

Uroczystości z okazji 50-lecia kwartalnika naukowego „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” odbyły się 29 września 2007 r. na Zamku w Olsztynie. Zorganizowały je: Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego oraz Muzeum Warmii i Mazur.

Było to ważne wydarzenie nie tylko dla humanistyki olsztyńskiej, bowiem „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” odegrały bardzo dużą rolę w rozwijaniu badań, przede wszystkim historycznych, zarówno w Olsztynie, jak i w całej północno-wschodniej Polsce.

W inauguracyjnym wystąpieniu prof. Stanisław Achremczyk, odwołując się wielokrotnie do przeszłości, podkreślał znaczenie tego kwartalnika naukowego, przez wiele lat jedyne takiego czasopisma w północno-wschodniej Polsce, dla całego środowiska naukowego Olsztyna.

O zabiegach, staraniach poprzedzających powołanie naukowego czasopisma historycznego w Olsztynie traktował referat mgr. Władysława Ogrodzińskiego, natomiast prof. Wojciech Wrzesiński zastanawiał się nad charakterem „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” konstatując, że wprawdzie czasopismo powstawało przede wszystkim jako pismo regionalne, ale szybko przekształciło się w pismo środowiskowe i takim jest obecnie.

W trakcie uroczystości wielokrotnie odwoływano się do trudnych początków, które warto przypomnieć. W połowie 1945 r. grupa entuzjastów podjęła prace nad powołaniem w zniszczonym i wyludnionym Olsztynie Instytutu Mazurskiego, pierwszej na Warmii i Mazurach polskiej placówki naukowej. Instytut rozpoczął swoją działalność 17 lipca 1945 r. Celem jego było podejmowanie i popieranie prac badawczych, dotyczących stosunków kulturalnych, społecznych, historyczno-politycznych, gospodarczych, przyrodniczych i geograficznych Pojezierza Mazurskiego, a także prowadzenie biblioteki regionalnej i muzeum regionalnego oraz organizowanie kursów i odczytów popularyzujących wiedzę o Pojezierzu Mazurskim.

Dzięki niezwyklej aktywności Emilii Sukertowej-Biedrawiny zostały nawiązane kontakty naukowe z polskimi ośrodkami uniwersyteckimi. Do małego regionalnego instytutu